

Czy się ostatecznie, co ustanawiają poeci? Rozmowa z Antonim Liberą

Hölderlin kształtował swoją pozycję i los jako poety na podobieństwo starożytnego wieszcz/proroka – „ślepego śpiewaka” w rodzaju Homera, który dzięki iskrze bożej ma dostęp do Tajemnicy i może przynajmniej „rąbka jej uchylić”. Poeta to powiernik i stróż mitu. To ten, który przechowuje pamięć o „źródle” i „prawiecznym chaosie” i który dba o to, by „strzec twardej litery / i we właściwy sposób / objaśniać to, co istnieje” – mówi Antoni Libera w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hölderlin. Aojda w świecie (post)chrześcijańskim”.

Andrzej Lewicki: Friedrich Hölderlin – podobnie jak tworzący wcześniej Schiller czy Goethe – zafascynowany był okresem starożytnej Grecji. Jaką rolę według pana odegrała kultura antyku w jego twórczości lirycznej?

Antoni Libera (pisarz i tłumacz poezji m.in. Friedricha Hölderlina): Zasadniczą. Zacząć trzeba od tego, że Hölderlin odebrał bardzo gruntowne wykształcenie w zakresie filologii klasycznej. Znał biegle grekę, hebrajski i łacinę. Mówił z pamięci ody Pindara i przełożył na niemiecki „Króla Edypa” i „Antygonę” Sofoklesa. Tragikowi temu poświęcił też słynny epigram, wielokrotnie przytaczany przy różnych okazjach:

*Radość starało się wielu wyrazić radością, daremnie.
Dopiero tu ją znajduję, dopiero tu – w tym smutku.*

Złoty wiek starożytnej Grecji stał się dla niego jednym z głównych punktów odniesienia – obok okresu, gdy narodziło się chrześcijaństwo. Miało to podłoże religijne. Hölderlin postrzegał tamtą epokę jako „genialną” i „szczęśliwą” – jako „Dzień” w historii świata. Chodziło mu o obecność bogów na ziemi. Niezależnie od tego, czy sam w to wierzył,

czy nie, uważał, że wiara ówczesnych generacji w „koegzystencję” ludzi i bogów była kluczowa dla szczęścia i pomyślności rodzaju ludzkiego. Odkąd zaś wiara ta straciła moc – odkąd bogowie „umarli”, „zbiegli”, „odwrócili się” od człowieka – na ziemi zapadła „Noc Dziejów” i trwa ona do dzisiaj, tj. do XVIII i XIX wieku (a od tamtego czasu tym bardziej). Rolą poetów w czasach nowożytnych jest, po pierwsze, głoszenie, że żyjemy w okresie „metafizycznej pauzy”, a po drugie, przechowywanie pamięci o Niebianach, „którzy tu byli i wrócą w swoim czasie”.

Hölderlin kształtował swoją pozycję i los jako poety na podobieństwo starożytnego wieszcz/proroka – „ślepego śpiewaka” w rodzaju Homera, który dzięki iskrze bożej ma dostęp do Tajemnicy i może przynajmniej „rąbka jej uchylić”. Poeta to powiernik i stróż mitu. To ten, który przechowuje pamięć o „źródle” i „prawiecznym chaosie” i który dba o to, by „strzec twardej litery / i we właściwy sposób / objaśniać to, co istnieje”.

To archaiczne („greckie”) rozumienie postaci poety i poezji przekłada się u Hölderlina na estetykę. Dokonał on swoistej rewolucji w niemieckiej poetyce. Dostyc wcześniej porzucił tradycyjną wersyfikację na rzecz struktur i form wziętych z poezji antycznej. Pisał ody strofą alcejską, asklepiadejską i soficką; elegie heksametrem oraz nieregularne hymny na wzór dytyrambów Pindara. Tego wcześniej w niemieckiej poezji nie było, przynajmniej w tak radykalnym wymiarze.

Wspomniał pan, że choć epoka, w której żył poeta (a także i nasza, obecna), pogrążona jest w „Nocy Dziejów” – okresie pozbawionym wymiaru metafizycznego – to jednak bogowie „wrócą w swoim czasie”. Czy Hölderlin mówi coś więcej na ten temat – konceptualizuje taki zwrot dziejów?

Wydaje mi się, że nie. Nie przypominam sobie takiej konkretyzacji. Jest to raczej ogólna idea czy wiara, że zwrot taki w ogóle nastąpi. Wyraźny trop tej myśli mamy w hymnie „Ren”. W trzynastej strofie „Renu” jest opis takiej sytuacji. Jest on jednak abstrakcyjny:

*To właśnie wtedy się święci
Uroczystość zaślubin ludzi i istot boskich,
A święci ją wszystko, co żyje,
I równy przez chwilę jest Los.
Zbiedzy szukają schronienia,
Śmiałkowie – błogiej drzemki,
A miłujący się wzajem są, kim byli, są
Znowu u siebie w domu,
Gdzie kwiaty cieszą się ciepłem
Nie mogącym zaszkodzić,
W cienistych drzewach duch szumi,
A zwaśnieni są nagle gotowi się pojednać
I śpieszą na spotkanie, by podać sobie dłonie,
Nim zgaśnie przyjazne światło
I znów zapadnie noc.*

Podobne motywy mamy w „Święcie pokoju” i w „Patmos” i oczywiście w „Chlebie i Winie”. Hölderlinowi chodzi zasadniczo o przygotowanie „przestrzeni” na takie spotkanie. Bogowie sami nie wrócą. Trzeba ich w pewien sposób zaprosić, przyzwać, stworzyć warunki kolejnego pojednania i „zaślubin”. Elementem takiego przygotowania jest już sama nadzieja na to i wytrwałe wyczekiwanie. Nawet jeśli wyczekiwanie to jest przez całe wieki daremne. Podtrzymywaniem wiary w sens wyczekiwania zajmują się – powinni się zajmować – poeci.

O roli poetów i poezji w twórczości Hölderlina pisał Martin Heidegger m.in. w eseju „Na co poeci?” W jakim stopniu odczytania niemieckiego filozofa zaważyły na recepcji twórczości poety?

Esej „Na co poeci?” dotyczy zasadniczo poezji Rilkego, tylko jego początek odnosi się do Hölderlina. Ale Heidegger rzeczywiście poświęcił Hölderlinowi wiele uwagi, pisząc na jego temat bodaj pięć sporych szkiców, które ukazały się w tomie „Komentarze do poezji Hölderlina”. Najważniejszy i najogólniejszy z nich to „Hölderlin i istota poezji”, a pozostałe to drobiazgowo analizy/interpretacje słynnych wierszy, takich jak elegia „Powrót do kraju” oraz hymny „Jak w dzień święta” i „Wspomnienie”.

Ten zbiór szkiców, wydany po raz pierwszy bodaj w 1951 roku, a następnie przełożony na wiele języków, odegrał ogromną rolę w recepcji poezji Hölderlina na świecie. Można wręcz powiedzieć, że narzucił on pewien sposób widzenia i rozumienia tej poezji.

Heidegger niewątpliwie posłużył się dziełem Hölderlina do rozwijania własnych myśli i filozoficznych idei. Są krytycy, którzy uważają, że filozof zawłaszczył sobie w pewien sposób tego poetę, podporządkowując jego obrazy i sformułowania dla własnych potrzeb, i że ostateczna interpretacja jego dzieła stanowi wyraz raczej jego własnych przemyśleń i przekonań, niż tego, co faktycznie miał na myśli Hölderlin. Trudno mi to ocenić. Mogę jedynie przyznać, że „narracja” Heideggera dotycząca poezji Hölderlina jest niezwykle sugestywna. Byłoby rzeczą niesłychanie ciekawą i intrygującą dowiedzieć się, co poeta – gdyby mógł wstać z grobu i zapoznać się z pismami Heideggera – powiedziałby o jego wywodach, zwłaszcza nie mając pojęcia o jego pozycji w kulturze XX wieku. Nie wykluczam, że mógłby je uznać za dziwaczne, a nawet bardzo odległe od jego założeń i intencji. Ale to tylko domysły.

Krótką odpowiedź na pana pytanie brzmi: tak, „lekcja” poezji Hölderlina udzielona przez Heideggera miała i nadal ma kolosalny wpływ na jego recepcję. Dla wielu obserwatorów i uczestników kultury Hölderlin istnieje głównie, jeśli nie wyłącznie dzięki Heideggerowi lub poprzez Heideggera. Inaczej mówiąc, Hölderlin ważny jest dla nich tylko ze względu na Heideggera – dlatego, że ów ekscentryczny filozof poświęcił mu tyle uwagi i pisał o nim w swój ekstatyczno-hipnotyczny sposób.

Wspomniał pan o ryzyku redukcji twórczości Hölderlina do interpretacji Heideggera. Zdaje się, że innym niebezpieczeństwem jest mitologizowanie choroby psychicznej poety, która dotknęła go w drugiej części życia. Jak ten wątek biograficzny zaważył zarówno na twórczości, jak i recepcji autora „Hyperiona”?

Hölderlin zdradzał pewne symptomy nierównowagi psychicznej, zanim w 1802 roku choroba wybuchła w nim z całą mocą. Mówi się, że ów kryzys nastąpił w wyniku skrajnego wyczerpania, kiedy to po krótkim pobycie u niemieckiego konsula Meyera w Bordeaux (gdzie miał być guwernerem jego dzieci, ale do czego nie doszło), podjął on latem *pieszą*, ponad 1000-kilometrową (!) wędrówkę z powrotem do Niemiec. Wiadomo z pieczęci w paszporcie, że dotarł po drodze do Paryża, gdzie pewien urzędnik niemieckiej ambasady wsparł go finansowo, a następnie do Stuttgartu. Stamtąd do domu miał już niespełna 30 kilometrów, a jednak właśnie na tym odcinku ślad się nagle urywa. Hölderlin zniknął tam na ponad dwa tygodnie. Mówił później, że to właśnie wtedy miał mu się objawić Apollo czy Dionizos i „przepalić” mu umysł. Ale trudno to traktować dosłownie. W każdym razie wkrótce potem, w stanie kompletnego wycieńczenia i zamroczenia dotarł do rodzinnego Nürtingen, gdzie na moście na Neckarze został przypadkiem spotkany przez matkę i siostrę.

Nastąpiły potem gwałtowne ataki szału i poeta wylądował w domu dla obłąkanych. Po mniej więcej roku wrócił wprawdzie do względnej równowagi, ale był to już człowiek zmałowany, nienadający się do samodzielnego życia. Owszem, pisał jeszcze i miewał „lepsze okresy”, ale w stanie ewidentnego zmierzchu jego umysłu. Wreszcie po kolejnych pobytach w zakładzie został miłosiernie przeniesiony do domu mistrza stolarskiego Zimmera w Tybindze – domu zwanym „basztą” lub „wieżą” ze względu na jego okrągły kształt – i tam w osobliwej pogodzie ducha przemieszanej z otępieniem – dożył reszty swego żywota, blisko 30 lat. *Notabene* w domu tym mieści się dzisiaj muzeum jego imienia.

Trudno powiedzieć, na ile choroba psychiczna wpłynęła na jego twórczość, bo jednak najważniejsze dzieła powstały wcześniej. Z czasów obłądzenia czy pół-obłądzenia pochodzą późne, niedokończone hymny, odznaczające się wciąż wielką mocą i profetycznym duchem, ale i mętne, i w wielu miejscach niezrozumiałe.

Istnieją krytycy i interpretatorzy dzieła i losu Hölderlina – jak np. francuski pisarz Pierre Berteaux – którzy skłaniają się do hipotezy, że autor „Hyperiona” bynajmniej nie był chory, że – jak Hamlet – udawał

chorobę, i że była to jego strony dramatyczna odpowiedź na świat, który zagubił się w swej historii. Nie podzielam tego poglądu. Uważam, że jest zbyt wiele przekonujących przesłanek, iż Hölderlin faktycznie cierpiał na pewien rodzaj schizofrenii. Co z kolei w żadnej mierze nie umniejsza jego geniuszu i dzieła. Nie sądzę również, by cała jego mistyczno-eschatologiczna wizja wywodziła się z chorobliwych urojeń. Jest to wizja najzupełniej oryginalna, powstała na bazie kultury starożytnej Grecji. Hölderlin jest wielkim, niezwykle sugestywnym poetą niezależnie od jego zaburzeń psychicznych.

Rozmawiając o utrwalonych w kulturze geniuszach dotkniętych chorobami psychicznymi, nie sposób nie przywołać innego słynnego niemieckiego filozofa Fryderyka Nietzschego, również czerpiącego z twórczości Hölderlina. Co autora „Tako rzecze Zaratustra” szczególnie interesuje w tej poezji?

Trudno powiedzieć, że Nietzsche „czerpał” z poezji Hölderlina. Było to raczej upodobanie, i to we wczesnej fazie rozwoju myśli Nietzschego, gdy był on jeszcze bardziej filologiem klasycznym niż filozofem. Nietzschego pociągała w twórczości Hölderlina jego fascynacja kulturą starożytnej Grecji czy wręcz swoisty kult Grecji. Cenił wysoko jego przekłady „Króla Edypa” i „Antygony” Sofoklesa i to, że stosował w niemieckim greckie formy wersyfikacyjne i że w ogóle układał swoje wiersze na wzór Pindara i innych. Podobał mu się wreszcie „grecki patos”, czyli podniosły ton i archaiczna aura tych wierszy. Być może jakieś dalekie echo stylu Hölderlina można by znaleźć w „Tako rzecze Zaratustra”, aczkolwiek dzieło to wydaje się jednak całkowicie autonomiczne i niezależne od jakichkolwiek wpływów.

Generalnie widzę więcej różnic niż podobieństw. Przede wszystkim chodzi mi o zupełnie odmienne podejście do religii, szczególnie do chrześcijaństwa. Bardzo wątpię, by Nietzsche mógł akceptować treści zawarte w takich hymnach jak „Patmos”, „Jedyny”, „Do Madonny” czy „Dawco pokoju”. Sądzę, że głównie fascynowało go w Hölderlinie traktowanie poety jako wieszczki czy wręcz proroka, bo sam się za takiego uważał. Ale jego, Nietzschego, przesłanie było zupełnie inne.

Rozmawialiśmy o recepcji Hölderlina głównie w XIX i XX wieku. Na koniec zapytam, co dziś, w XXI wieku, może nam powiedzieć ta poezja?

Poezja jest niezmienna, mówi to samo, co wcześniej. Pytanie to można odnieść do dzieła każdego klasyka. Co dają nam dzisiaj tragedie Sofoklesa, „Boska Komedia” Dantego czy dramaty Shakespeare’a?

Literatura czy, szerzej, sztuka mówi do nas, po pierwsze, jeśli w ogóle chcemy słuchać, a nie oceniać pod kątem jakichś ideologii, a następnie odrzucać lub cenzurować, jak dzieje się to obecnie w tzw. „cancel culture” (dotyczy to już i Dantego, i Shakespeare’a); po wtóre zaś mówi ona tyle, ile jesteśmy w stanie z niej wysłyszeć i zrozumieć. Autor wykonał dzieło, reszta zależy od odbiorcy. Wydaje się, że w wchodzimy obecnie w okres radykalnych przemian cywilizacyjnych, które mogą przekreślić cały dorobek przeszłości, zredefiniować historię i samego człowieka, jak zdarzało się to już po wielkich rewoltach (we Francji i Rosji w XVIII i XX wieku), tyle że na bez porównania większą skalę. Jeśli do tego dojdzie, to nic się nie ostanie – nawet to, „co ustanawiają poeci”.

Dziękuję za rozmowę.

Z Antonim Liberą, pisarzem i tłumaczem poezji Friedricha Hölderlina rozmawiał Andrzej Lewicki

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.W.